

Fragment relacji świadka historii



JANINA TKACZ

ur. 1929, kolonia Polesie



Zakres terytorialny i czasowy	kolonia Polesie, 1943
--------------------------------------	-----------------------

Zbrodnie banderowców na Polakach w kolonii Polesie

Później jak te bandy się zaczęły, to napadli na Polaków i mordowali. Jak mordowali za Niemca i później, musieliśmy uciekać ze wsi. W tym czasie banderowcy napadli na nasz dom. Jak napadli na nasz dom, rodzice mówią: *Robimy tak, że jutro odwieziemy Jankę i Kazika do Równego*. No dobrze, ale to było tak, że w nocy się spało i w ten dzień napadli banderowcy na nasz dom. Jak napadli, to my uciekaliśmy w pole. Bo gdzie indziej? Bo to na wsi jest, dziesięć kilometrów od miasta. Później jak myśmy uciekli, miałam braciszka na rękach. Jeszcze tak było, że ojciec, ten drugi ojciec mówi tak: *Kaziu śpi, to niech śpi. Nie ruszać go, niech on śpi. Jego nie brać*. A jak ja szłam na dwór, patrzę, że dziecko idzie. To ja jego drapnęłam na ręce i uciekałam z nim. Jak uciekałam, zaczęli bardzo strzelać, tak że ranili jego, strzelili. Strzelali mocno. Tak okropny ten dzień był. Jak on został ranny, ja jego położyłam i uciekałam sama. A ten banderowiec jeszcze mówi: *I tak nie uciekniesz*. Nie ucieknę? Ale ja nie dałam rady. Uciekałam. Poszłam w takie krzaki. W tych krzakach siedziałam parę minut, bo jak będą uciekać, pędzić ich gdzieś... Partyzantka była. No i później zaczęli i przyszedł do Ukraińca. Otworzył drzwi szybko. I dotknął mnie w ramię. – *Kogoś ty niosła na rękach?* – *Kazia. Kazio nie żyje. Zabity jest*. Przesiedziałam tam. A on mówi: *Teraz nie płacz. Po cichu idź tu, bo tu chłopaki śpią*. A to były takie chłopaki siedemnaście, osiemnaście lat. Spali. Poszłam, na tym piecu siedzę. Ale się zrobiła szarówka. Zeszłam i poszłam do nich, bo dzieci miały swoje miejsce, a dorośli byli w pokoju. Poszłam do niego i mówię: *Niech pan otworzy drzwi. Ja pójdę do domu*. A on mówi tak: *Ty słuchaj. Teraz po cichu idź z powrotem na piec i siedź. Jak się wyśpimy z żoną, to ja ciebie zawołam. Pójdiesz ze mną, bo ja muszę zobaczyć, co się tam stało*. No i prawda. Przyszedł po mnie i mówi: *Po cichu schodź, by chłopaki nie wiedzieli, że to ty byłaś*. I poszłam z nim. Idziemy, widzę Zygmunta [brata – dop. red.], jak daleko na polu szuka. Mówi: *Szukamy ciebie*. Ja mówię tak: *A mamusia żyje?* – *Żyje. Ojciec?* – *Żyje. Tylko Kazio zabity jest. I ciebie my szukaliśmy. No ale jesteś*. Jak przyszedłam, to ojciec zaczął wszystko pakować. Mówi: *Ci banderowcy podjechali wozem pod dom. Co im się podobało, to wszystko zabrali*. Ubrania były nowe, to wszystkie ubrania nowe pozabierali. Tylko zostały te, co były na nas. I jak oni odjechali, to mamusia poszła do tego banderowca. A jak brali te rzeczy, Zygmunt spał w korycie u koni. Nie spał, tylko położył się tam, gdzie konie stały. W korycie leżał i słyszał. Ten jeden Ukrainiec mówi tak: *Są wszystkie wybite, tylko tam jeszcze dziecko płacze*. A to dziecko miało dopiero trzy dni. I jeden mówi tak: *To idź go zabij*. A ten mówi tak: *O, ty głupi, oni wszystkie wybite, to i tak to zdechnie*. I ten chłopczyk się został. Zaraz na drugi dzień ojciec poszedł do stolarza. To był Ukrainiec. On był w Kanadzie i postawił elegancki dom. Taki fachowiec był. Poszedł ojciec do niego i zrobił trumienkę. A do mamusi ojciec mówi: *Ty szukaj, co jeszcze zostało. Idź to pozbierać, na wóz dawaj i uciekamy stąd*.

Data i miejsce nagrania	7 lipca 2021, Dobrocin
Rozmawiał/a	Teresa Rodak
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami